

Irena Popiołek

Malarstwo Andrzeja Klimczaka-Dobrzanieckiego

Wraz z upływem czasu nasze przeżycia, doznania artystyczne oraz estetyczne gusta podlegają ewolucji. Malarstwo, poezja czy muzyka, które jeszcze niedawno nas wzruszały, podobają się mniej, poddawane są krytycznym analizom lub stają się obojętne.

Na taki stan rzeczy składa się wiele przyczyn. Jedną z nich jest niewątpliwie rozwój naszej osobowości, osiąganie dojrzałości wewnętrznej oraz pogłębiająca się wiedza i doświadczenie, wynikające z percepcji estetycznej. Im częściej i więcej oglądamy dzieł sztuki, im głębiej je przeżywamy, prowadząc dyskurs na ich temat, a także im częściej pozostajemy w sferze muzyki, tym bardziej „muzeum naszej wyobraźni” zmienia się i wzbogaca.

Bezcenna jest także CISZA – jakże niedoceniana. W ciszy, w jej potędze, wyraźnie widzi się także siebie i słyszy się własne myśli – dokonuje się retrospekcji.

Rozważania o „lozo” i oddziaływaniu sztuki sprowadzają się, w miarę naszego dojrzewania, do obszaru, na którym spotyka się twórca i odbiorca. Jak pisze Paul Valéry:

Pewne dzieła są stworzone przez publiczność. Inne tworzą swoją publiczność¹.

Dochodzi więc do związku między artystą a odbiorcą. W zależności od czasu, kontekstów społecznych, a niekiedy politycznych, ten związek może stawać się bliski, ale może też nawet zanikać. Dzisiaj obserwujemy sytuację, w której artyści, za

¹ P. Valéry, *Rzeczy przemilczane* (Z pism o sztuce), wybór i przekład J. Guze, Warszawa 1974, s. 64.

wszelką cenę dążąc do „nowości”, zapominają o bezinteresownym sensie sztuki. Nie dotyczy to oczywiście wszystkich twórców, ale tych, których wyobraźnia nie przewiduje krótkiego żywota nowości.

Dziwne jest przywiązywać się do tego, co w rzeczach przemijające, a przemijająca właśnie jest ich nowość².

Artysta to człowiek ani lepszy, ani też gorszy od pozostałych. Jest po prostu INNY. Tę inność należy dostrzec, a następnie uszanować. Ta inność stanowi genezę twórczości. Jak pisze Andrzej Osęka,

w zimnym świecie – to jest nasz czujący brat. Ten, który idąc przez las myśli nie tylko, by dojść do celu, i nie tylko o zdrowotnych korzyściach spacerowania, lecz także słucha szumu drzew, uważnie i rozumnie³.

Inaczej dzieje się, gdy spotykają się dwaj artyści wraz ze swoją odrębną twórczością. Niezbyt często, niestety, zdarza się wzajemna akceptacja swoich różnych postaw artystycznych. W przypadku występowania takiej akceptacji mamy do czynienia z otwartością widzenia i wyobraźni, ale i często z wyraźnie zarysowanymi koncepcjami twórczymi.

Tak było przed laty, kiedy zetknęłam się po raz pierwszy z twórczością Andrzeja Klimczaka-Dobrzanieckiego. Współpracował on wówczas z moim mężem we wrocławskiej PWSSP (tj. w obecnej Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu). Wówczas nie znałam jeszcze osobiście Artysty. Podarował nam wtedy swój obraz przedstawiający „Krucy [k]s”, namalowany szaro-błękitnymi tonami, z pogranicza realizmu i abstrakcji. Pamiętam, że wzbudził on moje duże zainteresowanie poprzez swoistą transcendencję. Dalsze moje spotkania z malarstwem tego Artysty są jedynie zdumieniem i zachwytem nad formą i treścią jego dzieł. Niezmiernie rzadko zdarza się, aby chcieć wejść w posiadanie pracy malarskiej kolegi. Mnie tak właśnie się zdarzyło – zachwyciłam się malarstwem Andrzeja, a on wspaniałomyślnie podarował mi jeden ze swoich obrazów, którym raduję się nadal.

² Tamże, s. 65.

³ A. Osęka, *Mitologia artysty*, Warszawa 1975, s. 169.

Obserwując przez ostatnie lata twórczość Andrzeja Dobrzanieckiego, mogę z przekonaniem stwierdzić, że jest on malarzem oryginalnym. Jego obrazy i gwasze to świat własnych przeżyć, pełen odrębności i niepowtarzalnej ekspresji. Malarstwo to jest natychmiast rozpoznawalne, która to cecha w twórczości każdego artysty jest niezwykle istotna. Posługując się swoistymi znakami – kodami, zarówno formalnymi, jak i kolorystycznymi, ciągle je przetwarza. Bogactwo koloru, formy i treści jest przeogromne.

Można patrzeć na to malarstwo i czytać je, za każdym razem znajdując nowe treści i jakość. Ulega ono zmianom, idzie w głąb w kolorze i w formie. Na pozór wydaje się dziecinnie proste i nieskomplikowane. Po uważnym i dłuższym przyjrzeniu się tym obrazom dostrzegamy i odczuwamy niewyobrażalne piękno tych prac. Artysta swobodnie operuje całym wachlarzem barw. Nie ogranicza się do wąskiej gamy. W mojej świadomości zostały zarejestrowane głównie obrazy utrzymane w tonacji różnorodnych, szaro-kobaltowych błękitów, niezwykle ze sobą zestawionych. Pozostaną one dla mnie na zawsze niezapomniane.

Malarstwo Andrzeja Dobrzanieckiego jest twórczością również dlatego szczególną, że obrazami tego artysty można radować się, podziwiać je i odkrywać coraz to nowe wzruszenia.

Mimo dużego i bogatego dorobku artystycznego Dobrzaniecki jest człowiekiem niezwykle wyciszonym i skromnym, co dodaje jeszcze wyrazu i powabu jego twórczości. W latach 1990-1993 pełnił funkcję rektora wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (obecnie Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu), gdzie jako profesor tytularny pracuje do chwili obecnej. Otrzymał wiele prestiżowych nagród i wyróżnień w kraju, a także za granicą.

Wszystkie osiągnięcia i dokonania prof. Andrzeja Klimczaka-Dobrzanieckiego są cenne i ważne, ale najistotniejsze jest to, że będąc oryginalnym i znakomitym malarzem, jest Człowiekiem pełnym ciepła i skromności.

Drogi Andrzeju, dziękując za to spotkanie z Twoimi obrazami na łamach „Horyzontów Wychowania”, życzę Ci dalszej pracy twórczej, aczkolwiek nie wiem, czy można jeszcze wspierać malować? Zobaczymy!

Irena Popiołek